Nr. 411 (788). Warszawa. Środa 31 Grudnia 1919 roku. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! ✺ **Niech żyje Socjalizm!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnosz. miesięcznie	Mk.	12.—
Na prowincji	„	13.50
Zagranicą	„	18.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kroniką)	Mk.	12.—
„ nadesłane (za tekstem)	„	8.—
„ zwyczajne	„	4.—
„ drobne za jeden wyraz	„	—.30

Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 50 f., na prowincji 55 f.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Jutrzejszy Nr. noworoczny zawierać będzie 12 stronic dawnego 4-szpaltowego formatu.

Od Wydawnictwa.

Na progu Nowego Roku zwracamy się do Was, Towarzysze i Towarzyszki, zwracamy się do wszystkich, komu drogą jest sprawa wyzwolenia ludu pracującego — z prośbą o poparcie, z wezwaniem do współpracy.

Od 1894 r. „Robotnik“ jako pismo podziemne był kuźnią wolnego słowa w ujarzmionej Polsce, był nieulękłym szermierzem Socjalizmu i Niepodległości. Jego dzieje splatają się najściślej z dziejami partji, która sama jedna w Narodzie przez długie lata walczyła z najazdem o wolny kraj i wolny lud.

Z chwilą, gdy runęły trony zaborców a Polska zrzuciła z siebie trójjarzmo obcych rządów — „Robotnik“ wyszedł z podziemi na światło dnia, jako codzienny organ pracującej i cierpiącej rzeszy.

W nowych warunkach „Robotnik“ służy tym samym wielkim ideom, które stanowią treść walki P. P. S.

Walczymy w zjednoczonej niepodległej Republice polskiej o zwycięstwo Socjalizmu, o zniesienie wszelkiego wyzysku i ucisku, o dobrobyt, światło i możność wszechstronnego rozwoju dla wszystkich polskiej ziemi obywateli.

Walczymy w imię twórczych zadań Socjalizmu.

Pracę swoją opieramy na uświadamianiu i organizowaniu najszerszych mas, na zdobywaniu dla klasy pracującej miast i wsi wszelkich placówek społecznego, politycznego, kulturalnego trudu.

Bronimy interesów wszystkich pracowników i wszystkich, komu się dzieje społeczna krzywda.

Prowadzimy zaciętą walkę z reakcją, która jak skir toczy nasz organizm narodowy. Piętnujemy nadużycia, odsłaniamy bezprawia i gwałty, pod pręgierz stawiamy nędzników, którzy żerują w Polsce kosztem znękanych miljonów, płoszymy światłem sowy i puszczyki, które w Polsce chciałyby uwiecznić mrok wewnętrznej niewoli. Dążąc jaknajusilniej do ostatecznego zjednoczenia ziem polskich, do obrony naszej niepodległości, — na gruncie Republiki polskiej walczymy bezwzględnie z „wewnętrznymi najezdnikami“, depcącymi prawa ludu.

Walczymy o Polskę pokoju, walczymy o zakończenie wojny, walczymy o zadzierzgnięcie węzłów przyjaźni i ścisłego porozumienia z niepodległemi narodami t. zw. kresów wschodnich, walczymy o prawdziwy Związek wszystkich narodów.

„Robotnik“ jest koniecznym orężem Waszym w walce o lepsze jutro.

„Robotnik“ starać się będzie jaknajlepiej odpowiedzieć swoim zadaniem.

„Robotnik“ zdobył już sobie poczesne stanowisko w prasie i w społeczeństwie.

Nie głosimy szumnych zapowiedzi prospektowych — ale obiecujemy, że jaknajgorętszem naszem staraniem będzie wszystkie działy pisma ulepszać, dbać o treść pouczającą i możliwie wszechstronną, odpowiadać wszystkim potrzebom czytelnika.

Z powodu ogromnego wzrostu kosztów wydawnictwa musieliśmy podnieść cenę pojedyńczych Nr-ów oraz przedpłatę.

Ale mimo tę konieczną podwyżkę — jesteśmy pewni, że poczytność „Robotnika“ nie zmaleje, owszem wzrośnie.

Starajcie się, towarzysze - czytelnicy, o rozpowszechnianie „Robotnika“!

Werbujcie prenumeratorów!

Niech „Robotnik“ dociera wszędzie!

Niech wszyscy bojownicy Polski nowej, Polski pracującego ludu za obowiązek sobie poczytują popierać centralny organ P. P. S.!

Polska jako strażnik „drutu kolczastego“.

Na interpelacje, wniesione przez posłów w angielskiej Izbie Gmin i w parlamencie francuskim, a dotyczące tajemnicą okrytych uchwał konferencji londyńskiej, udzielili odpowiedzi Lloyd George i Clemenceau. Obaj zapewnili, że konferencja ujawniła zupełną jednomyślność koalicji w sprawach omawianych, co należy do stałej rekwizytorni dyplomatycznej, a w danym wypadku jednomyślność tę chyba dlatego właśnie tak podkreślono, że wcale jej nie było. Ograniczmy się do sprawy Rosji.

Przedewszystkiem nie było na konferencji przedstawicieli Ameryki i Japonji, które, jak wynika ze słów Lloyd George'a, na własną rękę naradzają się nad losami Kołczaka. Powtóre delegat włoski Scialoja nie mógł być tego samego, co Anglja i Francja poglądu na sprawę Rosji, ponieważ rząd włoski związany jest uchwałą parlamentu, prawie że jednomyślnie przyjętą przed dwoma tygodniami. Uchwała ta, wniesiona przez grupę byłych wojskowych z inicjatywy socjalistów, domaga się, aby **„rząd pracował w radach koalicyjnych na rzecz zaniechania wszelkiej interwencji w sprawach wewnętrznych Rosji, zniesienia blokady i wznowienia stosunków dyplomatycznych i handlowych ze wszystkimi rządami, istniejącymi na obszarze b. caratu“.**

Wreszcie niema jednomyślności w mowach Lloyd George'a i Clemenceau. Podczas gdy pierwszy twierdził, że nie można zawrzeć pokoju z Rosją, bo Rosji dziś wogóle niema i że gotów byłby wszcząć rokowania z bolszewikami, gdyby rząd bolszewicki był wyrazem woli zgromadzenia narodowego, wybranego przez robotników i chłopów rosyjskich (charakterystyczne, że Lloyd George przeoczył celowo, czy też przypadkowo wszystkie inne klasy!) — to Clemenceau kategorycznie zaznacza, że Francja z bolszewikami pokoju nie zawrze.

Sprzeczność w wywodach obu premjerów da się objaśnić różnicą otoczenia, w którem przemawiali i charakterem obu mówców. Nie trzeba przypuszczać, że cele ich w stosunku do Rosji są narazie różne. Zarówno Anglja jak Francja nie mają zamiaru popierać w roku nadchodzącym Denikinów, ponieważ ci zawiedli wszelkie pokładane w nich nadzieje. Z drugiej strony należy zwalczyć bolszewików. Ale jak? Lloyd George dyskretne zachował milczenie w tym punkcie, wyręczając się p. Clemenceau. Chytry starzec dobrze widać poznał polskich dyplomatów w Paryżu i ugodowość burżuazji polskiej, skoro zlekka połechtawszy Polskę „wielką przez swą przeszłość“ i rozczuliwszy słuchaczy łzami p. Paderewskiego, zamianował Polskę strażnikiem Rosji, otoczonej „drutem kolczastym“. Na taką rolę Polski i Lloyd George chętnie zgodził się, nic też dziwnego, że „nietylko uznał zapropono-

Towarzysze radni. Pamiętajcie o zjeździe Związku miast 4, 5 i 6 stycznia! Niech wśród delegatów na Zjazd nie braknie nikogo z naszych towarzyszy!

wane przez Clemenceau rozwiązanie sprawy Galicji Wschodniej, lecz nawet rozszerzył je w kierunku dla Polaków dodatnim“. Coprawda dziwną się wydaje taka nagła zmiana w postawie Lloyd George'a. który dotychczas nieugięty był wobec zgodnych przedstawień wszystkich sojuszników właśnie w sprawie Galicji Wschodniej, ale tłómaczy się to klęską Denikina.

Nie wiemy jeszcze, jak ma być zmieniony traktat wschodnio-galicyjski, jak rozszerzył Lloyd George rozwiązanie Clemenceau, ale wiemy zato, co Polska ma uczynić, by zasłużyć na zmianę na lepsze traktatu tego.

„Państwa sprzymierzone. pragnąc żyć w pokoju. otoczą Rosję drutem kolczastym.

Stoi tam na straży Polska. Jeżeli jej dzielna armja nie będzie mogła podołać zadaniom. pomoc, jaką otrzymuje w materjałach wojennych, będzie udzielana w dalszym ciągu. bowiem państwa sprzymierzone postanowiły dopomagać każdemu narodowi, zaatakowanemu przez bolszewików“.

To są słowa Clemenceau. Co one znaczą? Znaczą tyle, że burżuazja Zachodu „chce żyć w pokoju“, że pokój ten zakłóca jej rząd bolszewicki w Rosji, że Rosję otoczy przeto „drutem kolczastym“, t. j. ścisłą blokadą, że Polska będzie miała za zadanie trzymać straż na całym froncie wschodnim, by bolszewicy nie naruszyli pokoju Zachodowi.

Zdajmy sobie sprawę z położenia w Rosji Kołczak i Judenicz należą do historji Denikina bolszewicy pędzą na łeb w... fale morza Czarnego, na obszary Rumunji lub też Polski. W niedługim czasie rząd sowiecki będzie, być może, panem położenia na olbrzymiej przestrzeni b. Rosji. Jeżeli to się stanie, to w obecnych warunkach żadna siła wojskowa nie będzie w stanie zwyciężyć armji czerwonej. Być może. że blokada wówczas nie będzie przedstawiać żadnej groźby dla bolszewików. będących w posiadaniu południa Rosji z jej bogactwami. Jeżeli zaś będzie dla niej ciężarem, zmuszona będzie już to przyjazne rozpocząć stosunki z Niemcami, już to uderzyć na „straż polską“.

Ponieważ Polska jest w stanie wojny z Rosją, z którą nie chce wejść w żadne układy pokojowe, więc ofensywa rosyjska, rozpoczęta pod naporem „drutu kolczastego“ jest zupełnie zrozumiała i naturalna. Aliści wielbiciel wszelkich urojonych wielkości z „Kurjera Porannego“ ze sztuczną naiwnością wmawia w czytelników swych. że „kwestja dalszego ciągu wojny, leży w rękach samych bolszewików. Jeżeli zaniechają ataków, terytorium objęte ich zakresem władzy otoczone zostanie tylko „drutem kolczastym“. Ale nie wierzy on w pokojowy nastrój bolszewików, wobec czego „Polska musi być przygotowana na wytężenie wszystkich swoich sił, aby ewentualne próby ataków nietylko udaremnić, ale nawet się przed niemi skutecznie zabezpieczyć“.

Zupełnie zaś nie uznaje taktyki obronnej wołująca cudzą skórą „Dwugroszówka“ i z góry ogłasza, że „kampanja roku 1920 rozstrzygnie nietylko o przyszłości, ale i o istnieniu Polski“ i skomle tylko o pieniądze, broń i amunicję.

Położenie staje się przeraźliwie jasne. Kontrrewolucja w Rosji pobita jest na głowę. Nie wskrzesi jej już pieniądz koalicji. Nie użyczy jej ani jednego żołnierza sterroryzowana przez opryszków carskich ludność nowopowstałych kresowych republik. I w takiej oto chwili Polska otrzymuje mandat strażnika-żandarma na wschodzie Europy, a endectwo nawołuje już do pochodu krzyżowego na Rosję, do wielkiej „kampanji roku 1920“.

I cóż to obchodzi oszalałe mózgi nacjonalistyczne. że kampanja ta może narazić wprost byt Polski?!

Dla burżuazji chłop i robotnik polski ma się krwawić o „drut kolczasty“, wzniesiony naokoło Rosji. Ale pewnem jest. że ani bułami, ani pieniędzmi nie można będzie wytworzyć w masach ludowych nastroju wojennego dla nowej kampanji. Tak jak wojsko polskie nie rozpoczęło wojny, by zwalczać bolszewizm w Rosji, tak samo nie poprowadzi kampanji. gwoli burżuazji europejskiej i tuczenia w nieskończoność paskarstwa wojennego.

J. M. B.

Na marginesie.

Słyszycie srebrzysty głos dzwonka? Rozstąpcie się!

To idzie ksiądz z wijatykiem. Niesie ostatni Sakrament umierającemu.

Zapalmy gromnice, uklęknijmy i zmówmy modlitwę za konających.

Umiera bowiem stary rok 1919. Już godziny jego policzone i dzisiaj. nieodwołalnie dzisiaj przeniesie się do wieczności, powiększając liczne grono swych poprzedników.

Już przed dwoma tygodniami było z nim bardzo krucho. Przepowiadano mu, że nie umrze naturalną śmiercią u schyłku dni, a skończy nagle w 351-ym dniu żywota. Na szczęście przepowiednia nie ziściła się. bowiem astronom Porta pomylił się. czy też poprostu zełgał i rok 1919 dzisiaj dopiero o północy dokona swego żywota.

Na tym padole blagi i kłamstwa, przewrotności i hypokryzji, obłudy i tajnej dyplomacji istnieje dziwny przesąd. że o nieboszczyku należy mówić tylko dobrze. Człowieka poprostu bierze nieraz szewcka pasja, tak chciałby przynajmniej na odchodnem dać upust wezbranej latami całemi złości i temu czy owemu nieboszczykowi powiedzieć kilka słów prawdy. Ale szanujący przesądy świat wnet podniósłby alarm i zakrakałby tego, kto nie okazuje dostatecznego poszanowania dla majestatu śmierci. Jak gdyby majestat śmierci był czemś wyższem, czemś znamienitszem od majestatu prawdy!

Uczyńmy więc zadość wymaganiom obłudy światowej, uszanujmy majestat śmierci i poświęćmy kilka ciepłych słów dzisiejszemu kandydatowi na nieboszczyka, który już niezadługo stanie przed sądem ostatecznym historji.

Rok 1919 ma za sobą dwie niezaprzeczalne zasługi. Przyniósł nam zjednoczenie większej części ziem polskich oraz zwołanie pierwszego Sejmu w zjednoczonej Polsce. Jeśli zjednoczenie to nie jest jeszcze zupełne. jeśli Sejm nie jest takim. o jakim marzyliśmy. to za to kiedyś przed sądem historji inni odpowiadać będą. Pociągać za to do odpowiedzialności rok 1919 byłoby nonsensem.

Pozatem...

Pozatem nic więcej. To wszystko, co na dobro jutrzejszego nieboszczyka zapisać można.

A teraz uszanujmy także majestat prawdy i powiedzmy konającemu kilka słów prawdy.

Rok 1919 był potworny. Był kłamcą, zwodzicielem i krwiożercą. Miał nam przynieść upragniony pokój, tymczasem o pokoju jeszcze głucho. Miał nakarmić wygłodzone rzesze, tymczasem już jesienią przyniósł nam śnieg i mrozy i nie pozwolił wykopać ziemniaków. Miał naprawić szkody spowodowane wojną; miał odbudować wieś polską; miał nam dać konstytucję; miał uruchomić przemysł; miał zatrudnić tysiące bezrobotnych; miał przeprowadzić reformę rolną; miał dać światu Ligę Narodów, która wcale nie jest pomysłem Wilsona, gdyż już Mickiewicz poruszył myśl zwołania stałego concilium europejskiego.

Był tyranem względem słabych i pochlebcą w stosunku do możnych.

Skłamał, zełgał, nie dotrzymał przyrzeczeń, nie wywiązał się z przyjętych zobowiązań, nie ziścił pokładanych w nim nadziei. Zamiast tego wylał nowe potoki krwi, spowodował nowe strumienie łez, zostawił za sobą świeże mogiły i nowe zastępy wdów i sierot.

Odchodzi jak bankrut moralny. przez nikogo nie żałowany, przez nikogo nie opłakiwany.

Co tedy rzec mu na pożegnanie?

Chyba tylko machnąwszy ręką powiedzieć: A niech go tam!

Roman Boski.

---

5)

JAN MORTEIRA.

Królowa i jej paź.

(Dokończenie).

Dlatego też odpowiedział bardzo rozumnie: „Naturze nie wolno się opierać, bo ona to nasze najwyższe prawo“. Usta królowej pani zatrzymały się wpół wyrazu i zdziwione źrenice wpatrzyły się w oczy króla. A on mówił dalej z niezwykłą powagą: „Cała wartość życia polega właśnie na tem, że poddajemy się jego nakazom. Bunt byłby bezcelowy, bo pozbawiałby człowieka szczęścia, nie dając wzamian nic“. Królowa miała oczy utkwione w twarzy męża. Uśmiechnął się i ujął jej kibić. „Czyś zadowolona?“ usta królowej ścięły się, ale w oczach zjawił się uśmiech, lekki, prawie nikły, ale taki, co obejmuje chłodem całą twarz i jak igiełki lodowe pada na serce tym, co uśmiech ten spostrzedz potrafią. Ale król uśmiechu nie pojął i zadowolony, że udało mu się rozjaśnić jakąś niepewność w duszy małżonki, ucałował ją serdecznie, po przyjacielsku i odszedł, niepokojąc się trochę zwłoką; był bowiem bardzo punktualny, wymagał tego od siebie i od innych. Za chwil kilka siadał do wygodnej karety, posyłając królowej ostatni uśmiech pożegnania.

Stała przy oknie dopóki ostatnie pojazdy nie wyjechały poza bramę, poczem odprawiwszy sługi, wróciła do siebie. Chodziła długo po miękkich dywanach, a myśl jej pracowała twardo. Nie napróżno tyle lat była żoną mądrego człowieka. On ją przecież uczył, że wolę serca należy sankcjonować wolą rozumu, że tylko ten czyn jest wolny, który wypływa z pełnej świadomości, a nad sumieniem rozum jest panem. Zapadły jej głęboko te nauki w duszę i dlatego teraz pytała, czy może popełnić grzech, czy dorosła do niego, czy nic jej nie trwoży? I uśmiechnęła się: Czy kwiat pyta się, czy ma prawo kwitnąć? Ale jej mąż? Przecież ten człowiek pił z nią rozkosz pierwszych snów i pierwszych upojeń. Tak, lecz to już tak dawno. Królowa przeciera czoło: chce sobie przypomnieć coś z tamtych, chce i nie może — tak jakoś głęboko zapadły. Cóż ją teraz łączyło z tym człowiekiem, kiedy umierała w niej próżność, a budziło się pragnienie miłości? Czy miała iść i powiedzieć mu o tem? Na samą myśl podobnego czynu, płomień upokorzenia zalewa jej duszę. Ach, ten wiecznie roztargniony mąż, wiecznie zajęty czemś ogromnie mądrem. Przecież on nawet dając uścisk, daje go przez pół jeno, bo druga połowa jego duszy tam, w świecie pojęć. Kobieta o miłość prosić nie może, nie może o nią się dopominać, ani na nią wyczekiwać, jeno brać i dawać. Nie! Chodzi nerwowo po komnacie, a myśl jej pracuje twardo. Powiedzieć mu wszystko, uciec z tego złoconego pałacu?... I śmiech srebrna kaskada leje się w wonne powietrze wytwornej sypialni. Nie, nie to zbyt romantyczne, zbyt awanturnicze. A przytem coby ona robiła tam gdzieindziej, poza swoją prześliczną klateczką (królowa w chwilach smętku tak czasem nazywała swój pałac); tak jej tu dobrze. Nie i mówić królowi nie warto, nawet nie zrozumie tego, co mu powie. Jeżeli zacznie mówić mądrze, argumentować, wtedy będzie ją chwalił, będzie dumny, bo rozum jej, to przecież jego dzieło. Chybaby rzucić się do nóg, ale to przecież śmieszne. Niema w sobie nic a nic z pokutującej grzesznicy. Zaprawdę, nie skrzywdzi swego królewskiego małżonka.

Ma jednak trzydzieści lat, a Janek dwudziestego roku zaledwie sięga. I na usta królowej spływa smętny uśmiech. Za dziesięć lat, zacznę się starzeć, myśli. Za dziesięć lat? I któżby, będąc śliczną królową myślał o tem, co za lat dziesięć będzie? Zali dlatego, co przyjść może, warto poświęcać choćby jedną chwilę?

Idzie do zwierciadła i patrzy w nie długo. Przecież dziś jest piękna i płonie żądzą szczęścia — a co będzie potem? Uśmiech zjawia się na ustach królowej, uśmiech pusty, radosny. Życie jest bogate, trzeba tylko umieć wziąć z każdego dnia to, co on daje. Cóż znaczy jej trzydzieści lat, jeżeli jest piękna. Niech brzydota rachuje lata i godziny. Jeśli da chłopcu piękność swoją i to całe słońce swojej duszy, zali nie będzie to wszystko, czego młodość jego pożądaćby mogła?

Janek ją kocha. Opiera królowa utrudzoną myślą głowę i słodka radość spływa jej do duszy. Nie, nie odrzuci chwili, co jak złoty ptak spływa i blaski z sobą niesie. W czem życia moc, jeśli nie w jego radości? Jeśli kto ma ramiona żądne uścisku i dość silne, by uścisk oddać, niech je wyciągnie do niego. Kto boi się grzechu — słaby jest i do życia niezdolny. A największym grzechem jest czekać starości nie znając szczęścia.

W głębi komnat poważnie wydzwonił zegar godzinę. o której zwykle przychodził Janek do gabinetu królowej. Słuchała dźwięków tych z uśmiechem, a kiedy przebrzmiały, wyszła z komnaty i szła przez szereg pokojów pogrążonych w mroku aż do tej, gdzie czekał on. I skłonił się błękitny paź głęboko przed swoją panią, a oczekująca frejlina otwarła bez szelestu drzwi. Królowa przeszła próg dumnie, po królewsku, a za nią szedł pazik. A kiedy zamknęły się drzwi za nimi, zniknął z jej twarzy chłód i majestatu twardość. Uśmiechnęła się do chłopca pełnemi blasku oczyma i ramiona jej biało-różowe, przeświecające tak cudnie przez gazę rękawów, oplotły mu szyję na podobieństwo dwóch złotych błyskawic, a usta niby szybki, czerwony grom [illegible] derzyły o jego zbladłe od szczęścia wargi.

Załopotały w nich serca jako strwożone bijące o powietrze skrzydłem ptaki i szczęście rozwiodło nad nimi swój haftowany gwiazdami zachwytów płaszcz.

Przypominamy naszym prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na kwartał I-szy 1920 rok.

VII Wszechrosyjski Zjazd Sowietów.

Pierwszy dzień obrad.

Zjazd rozpoczął się 5 grudnia w obecności 1311 delegatów, w tem 924 z głosem decydującym i 387 z głosem doradczym. Skład partyjny zjazdu był następujący: 885 komunistów, 34 bezpartyjnych, 3 „rewolucjonistów-komunistów“, (najskrajniejszych komunistów!), 1 „borotbista“ (ukraiński socjalista-rewolucjonista), 1 anarchista-komunista; z głosem doradczym 330 komunistów, 29 bezpartyjnych, 5 maksymalistów, 3 poalej-sjonistów, 3 eserów, 2 „borotbistów“, 2 s.-deków-internacjonalistów, 3 „Zjednoczonej żydowskiej S.-D. partji“ (socjaliści-sjoniści), 2 bundowców, 3 mieńszewików i 5 rewolucjonistów-komunistów.

Po zagajeniu przewodniczącego Centralnego Kom. Wyk. Kalinina, poświęconem wspomnieniu poległych w walce o komunizm, i ukonstytuowaniu się prezydium, zjazd wysłuchał szeregu powitań, między innemi z frontów czerwonej armji, od marynarzy, od Kozaków, od Rakowskiego w imieniu Sowieckiej Ukrainy, od Damszewskiego w imieniu... „proletarjatu Łotwy“, od Feliksa Kona w imieniu... „proletarjatu Polski“, od muzułmańskich komunistów, od przedstawiciela baszkirskiej Sowieckiej Republiki.

W imieniu S.-D. partji przemawiał Dan, zaznaczając, że partja, nie mając możności przysłania wybranego przez masy delegata z głosem decydującym, skorzystała z zaproszenia jedynie poto, by wobec przyjaciół i wrogów Rewolucji wezwać masy pracujące bez różnicy odcieni do stworzenia jednolitego rewolucyjnego frontu przeciw zakusom kontrrewolucji.

Po złożeniu deklaracji w imieniu S.-D. internacjonalistów i mniejszości eserów wystąpił z przemówieniem Trocki. Zaznaczywszy, że poruszony przezeń temat będzie niejako rozdźwiękiem wobec uroczystego charakteru zjazdu, Trocki wskazał, że na poprzednich zjazdach sowietów byli wybierani honorowymi przewodniczącymi i honorowymi członkami zjazdów i Kom. Wyk. wodzowie europejskiego proletarjatu. Otóż zaszczyt podobny spotkał między innymi Fryderyka Adlera. Wobec tego zaś, że Adler na zjeździe Rad delegatów robotniczych Austrji opowiedział się jako przeciwnik natychmiastowego ujęcia władzy przez proletarjat, za to postępowanie — mówił Trocki — Adler musi być napiętnowany jako zdrajca!! „Karol Libknecht — zakończył swe przemówienie Trocki — również nasz honorowy przewodniczący, poległ. Lecz dla nas on żyje. Fryderyk Adler żyje, lecz dla nas jest umarłym“. Wniosek złożony przez Trockiego, mówiący o skreśleniu Adlera z liczby honorowych członków Kom. Wyk. został przez zjazd przyjęty. Arogancki ten, albo jeśli kto woli — chamski w formie i uzasadnieniu wniosek świadczy, jaka przepaść przedziela najradykalniejszy nawet socjalizm od komunistycznego sekciarstwa.

Po przerwie wystąpił z długim referatem politycznym w imieniu Centralnego Wykonawczego Komitetu i Rady Komisarzy Ludowych — Lenin omawiając sytuację międzynarodową. Lenin określił przewrót w listopadzie 1917 roku i dwuletnie walki o istnienie Sowieckiej Rosji, jako grę w której stawką była — rewolucja światowa. „Dziś wiemy już żeśmy stawkę naszą wygrali (!). Przekonaliśmy się jeno, że międzynarodowa rewolucja proletarjacka nie w jednakowym tempie osiąga swe zdobycze w różnych krajach, i że jej rozwój w krajach przodujących jest sprawą bardziej skomplikowaną, procesem powolniejszym niż to można było sądzić. W każdym razie ten powolny, skomplikowany, zygzakowaty rozwój socjalistycznej rewolucji w zachodniej Europie, włożył na nas niezwykle ciężkie zadanie. Jeśli zaś przypomnimy ostatni okres — okres nieustannych ciężkich walk, dwa lata zmagań się z przemożnymi siłami wrogów rewolucji, jeśli spojrzymy na fakt, że nasze siły były wielokrotnie mniejsze niż siły Ententy, to wówczas jasnem się dla nas stanie, że największe przeciwieństwa już pokonaliśmy i żeśmy osiągnęli świetne zwycięstwo. A w walce naszej z Ententą zwyciężyliśmy trzy razy. Nasze pierwsze zwycięstwo: nie ważając na wszelkie usiłowania Ententy zdławienia sowieckiej Rosji przewagą swej techniki i swego wojska (Archangielsk, Syberja, Odesa), osiągnęliśmy to, że wojska jej nie mogą już walczyć z naszemi.

„Zaraza bolszewizmu przeniknęła w samą ciżbę jej armji, które były złożone z robotników i włościan, ubranych w wojskowe mundury. Zabraliśmy Ententcie jej żołnierzy. Międzynarodowa solidarność zwyciężyła.

„Drugie zwycięstwo: usiłowanie podszczucia przeciwko sowieckiej Rosji 14 (Churchill) państw, usiłowanie zmuszenia drobnych państw z ich drobnomieszczańskimi rządami do wojny ze znienawidzoną przez imperjalizm zachodnio-europejski sowiecką Rosją Ententcie nie powiodło się. Drobne te państwa zrozumiały wszystkie rozkosze imperjalistycznej zachłanności i wolały wbrew życzeniom Ententy nie wojnę z nami prowadzić, lecz przeciwnie dążyć do pokoju.

„Trzecie nasze zwycięstwo: drobnomieszczaństwo w państwach Ententy i inteligencja zmieniły swój stosunek do nas w sensie korzystnym. Dosyć przytoczyć fakt, że się zjawił w prasie francuskiej przeciw interwencji w Rosji i przeciw blokadzie protest, podpisany przez najwybitniejszych przedstawicieli francuskiej inteligencji (An. France, Ferdynand Buisson). Lub, że znany francuski historyk Aulard w swym liście pisał: Jako Francuz — jestem wrogiem bolszewizmu, jako zwolennika demokracji nie można mnie podejrzewać o sympatje do bolszewizmu, lecz gdy czytam, że Francja zaprasza Niemcy do udziału w blokadzie głodnej Rosji, to wyznać muszę, że rumieniec wstydu czuję na swem obliczu“.

Zaznaczywszy donioslość osiągniętych zwycięstw, Lenin scharakteryzował ewolucję, która się dokonała w masach włościańskich, gdyż te wyraźnie dziś wolą dyktaturę proletarjatu niż władzę chciwych krwi i żądnych odwetu obszarników i kapitalistów. „Co się zaś tyczy teroru, to należy pamiętać, że się zjawił on w sowieckiej Rosji, jako skutek knowań Ententy, wspierającej spiski kontrrewolucyjne, że był on wynikiem teroru ze strony Ententy. Dziś gdy są pewne nadzieje na zakończenie wojny, dla Rosji powstają zadania pokojowe — budownictwa.

„I tu stoją trzy olbrzymie trudności, które muszą być pokonane: chleb, opał i niebezpieczeństwo epidemji w czerwonej armji. Jakkolwiek ciężkie są warunki, w których musimy z niemi walczyć, jednakże dziś we wszystkich tych dziedzinach stwierdzić można zmianę stosunków na lepsze“.

W końcu swego przemówienia Lenin wezwał robotników i włościan do ostatnich wysiłków by zrealizować owoce swego zwycięstwa, poczem wystąpił z wnioskiem aby zjazd zwrócił się do państw sprzymierzonych z nową propozycją rokowań pokojowych.

Zgłoszony przez Lenina wniosek (podaliśmy już w „Robotniku“) został przyjęty jednogłośnie.

Drugi dzień obrad.

Drugi dzień zjazdu został poświęcony dyskusji nad referatem Lenina. Zabierali głos: Martow — w imieniu S.-D., Frumkina w imieniu Bundu, Swietłow w imieniu maksymalistów, Wolski — w imieniu mniejszości eserów, Baranow — w imieniu komunistów, Łozowski — w imieniu internacjonalistów. Mowa Martowa była poświęcona rozważaniu przebiegu rewolucji i możliwości pokoju. Rezolucja, założona przez Martowa, krytykująca politykę Rządu Sowietów, wywołała na sali protesty i ironiczne repliki.

Na zakończenie dyskusji w sprawie sytuacji politycznej przemawiał Lenin, polemizując z wywodami przedstawicieli Bundu i S.-D.

Na propozycję przedstawiciela Petrogradzkiej delegacji przyjęto wniosek wyrażający votum zaufania Rządowi Sowietów.

Po przerwie przemawiał Trocki. Mowa Trockiego zawierała szczegółowy materjał sprawozdawczy w kwestji organizacji czerwonej armji, oraz dawała ocenę strony moralnej w organizacji rewolucyjnej armji i ochotniczych oddziałów białogwardyjskich Kołczaka i Denikina. Dalej Trocki dał charakterystykę wszystkich czterech frontów, na których toczy bój czerwona armja, przyczem zaznaczył, że największą wagę posiada front południowy. Na zakończenie swej mowy Trocki wyraził pełną ufność w zwycięstwo rewolucji międzynarodowej. W sprawie referatu Trockiego zjazd wyraził zupełną aprobatę Ludowemu Komisarjatowi do spraw wojskowych.

Trzeci dzień obrad.

Trzeciego dnia obradowały komisje powołane przez prezydjum zjazdu: opałowa, aprowizacyjna i urządzeń sowieckich.

W końcu Zjazdu obrano Centralny Komitet Wykonawczy w składzie 192 członków oraz 68 zastępców.

Na pierwszem posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów ukonstytuowało się prezydium w składzie następującym: Kalinin, Kamieniew, Łutowinow, Badajew, Sapronow, Jenukidze, Rykow, Niewskij, Bucharin, Kisielow, Muranow, Rakowskij. Przewodniczącym obrano Kalinina (chłopa-„średniaka“, to znaczy średniozamożnego. Chłopów tego typu gospodarczego komuniści obecnie kokietują wobec zupełnego bankructwa t. zw. komitetów biedoty).

Radę Komisarzy Ludowych pozostawiono w dawnym składzie.

Chlaśnięcia.

W noc Sylwestrową.

(„Morowe“ tercyny Dantego — „chlaśnięciarza“).

...I usłyszałem Mistrza *) głos natchniony, wieszczy:
„Uważ to sobie dobrze, „Roba“ „chlaśnięciarzu“,
„Że, gdy o swej polskości ktoś zabardzo wrzeszczy,

„Jak burda **) w hotelowym, cichym korytarzu,
„To już tam pewno na dnie coś, bracie, się kryje,
„Pasek, czy łapownictwo, o grubym „tonażu“!..

„Polskość“ ma mydlić oczy!... Spojrzyj na te ryje,
„Które maszkary polskich Arystydów słonią!..
„Że dojrzały do stryczka, za to dałbym szyję!..
„A przecież nas odurzyć pragną cnoty wonią,

„I wciąż o Mickiewiczu, jak na mękach, plotą
„Słuchającym ich z wiarą Chrystusowym koniom,
„I chcą przygnieść poprostu wszystkich swoją cnotą!...“

W ten sposób Mistrz mi wpajał swoją mądrość złotą,
A ja już innem patrzeć zaczynałem okiem
Na tych srogich „Rejtanów“ (o, ludzka głupoto!),

Co na dnie kryminału, „frajerze“, głębokiem
Powinniby się wszyscy już znaleźć oddawna!..
I, gdy na ich „obliczu“ tak patrzyłem bokiem,

Dziwnie mi się wydała widmowo — zabawna

Cała ta sylwestrowa, paskarska „tombola“!...
Patrzyłem na wpółnagie, kobiece „anioły“,
Co przemykały w tłumie „na skrzydłach Eola“,

Nie zazdroszcząc im szyku, (bo byłem też goły!...)

Wacław Wolski.

---

*) Mój „Wirgili“ (przewodnik po polskiem piekle), Piast Dantyszek (z poematu Słowackiego), a może... ksiądz Baka? **) Awanturnik.

W sprawie „legalizacji“.

Ze sprostowania p. wice-ministra Beka przyjmujemy do wiadomości, że Min. spraw wewnętrznych opracowuje projekt ustawy o stowarzyszeniach. Bardzo jesteśmy radzi, że nareszcie Ministerium zdobyło się na tę, wcale przecież nietrudną pracę, która dawno już powinna była być wykonana. Coprawda — wobec ogólnego charakteru prac Min. spraw wewnętrznych — zachodzi obawa, czy ta nowa ustawa nie będzie bliźniaczo podobną do owych rosyjskich przepisów tymczasowych z 1906 r. A no — zobaczymy.

Tymczasem mamy do czynienia z owemi przepisami. P. wice-minister Bek powołuje się na nie, aby uzasadnić żądanie „legalizowania“ partji naszej. W ten sposób p. Bek stwierdza, że stosunek Min. spraw wewnętrznych do stronnictw politycznych wzorowany jest na zasadach caratu. Carat podciągał pod owe przepisy również stronnictwa polityczne, a to w tym celu, aby orzekać o ich prawie do istnienia, aby już zatwierdzone stronnictwa módz w razie potrzeby rozwiązywać i t. p. Takie samo prawo chcą sobie przywłaszczyć centralne i miejscowe władze Rzeczypospolitej Polskiej!

P. wice-minister Bek zapewnia nas, że legalizacja „ogranicza się“ do meldowania władzom kilku szczegółów, dotyczących danej organizacji. Rzecz wcale niewinna! Ale wcale nie jest „niewinnym“ ten „szczegół“, że partja, traktowana jako stowarzyszenie czy związek, może nie uzyskać legalizacji. O ile to będzie w intencjach urzędników Min. spraw wewnętrznych, to genjalne głowy administracyj-

ne łatwo znajdą powód. Oto np. żąda się podania „celu stowarzyszenia", a więc — jak chce p. Bek — stronnictwa. A jeśli my np. napiszemy, że dążymy do obalenia kapitalizmu, to gorliwcy reakcyjni z Min. spraw wewnętrznych gotowi to podciągnąć pod obowiązujący do dziś dnia w Rzpltej Polskiej, ohydny § 129 kodeksu karnego rosyjskiego. A celem tego paragrafu jest uniemożliwienie wszelkiej działalności socjalistycznej!

Niedość na tem: już zalegalizowana partja może być rozwiązana — znowu gdy to się spodoba administracji!

W taki to sposób — podciągając stronnictwa pod rubrykę stowarzyszeń — czyni się je zależnemi od łaski i niełaski policji.

Niedorzeczność i niemożliwość takich stosunków prawnych jest aż nadto widoczna.

Nie, panowie, my nie pozwolimy na to, aby o bycie partji rozstrzygał pierwszy lepszy starosta lub doradca prawny z Min. spraw wewnętrznych.

Nie chcemy, aby zakorzenił się krzyczący absurd — legalizowania na podstawie carskiej ustawy o stowarzyszeniach — stronnictw politycznych.

Ażeby bardziej jeszcze uwydatnić niedorzeczność stawianego nam żądania, damy przykład. Na podstawie owych przepisów, mielibyśmy podać władzom „imiona i nazwiska i miejsca zamieszkania założycieli" — P. P. S.

A no — sprobujmy.

P. P. S. powstała w 1892—1893 r. Założycielami jej byli, między innymi:

Józef Piłsudski, obecnie Naczelnik Państwa, Belweder.

Stanisław Wojciechowski, obecnie Min. spraw wewnętrznych (adres swego zwierzchnika p. Bek zna)...

Czy takich informacyj domaga się od nas p. Bek? Ale w takim razie — niech zajrzy poprostu do „Dziejów ruchu socjalistycznego w zab. ros.".

Oto jak niedorzecznem jest traktowanie partji, która ma za sobą 27 lat historji, jako stowarzyszenia, którego „założycieli" trzeba wymieniać dla „legalizacji".

P. Bek powołuje się na to, że zalegalizowała się Narodowa Demokracja i Stowarzyszenie Rob. Chrześcijańskich (Stowarzyszenie! — więc to inna sprawa). Jeżeli te stronnictwa same się zgłosiły do legalizacji, wzorując się na dawnych „porządkach" carskich— to jest to ich rzeczą. Ale z tego nie wynika wniosek, aby usprawiedliwionem było ze strony władz żądanie legalizacji stronnictw.

Co się znowu tyczy Klubu Wolskiego, to jest to sprawa innej kategorji. Klub Wolski istotnie podpada pod ustawę o stowarzyszeniach. Klub ten sam od siebie powinien był wystąpić z żądaniem zatwierdzenia. O. K. R. niepotrzebnie wystąpił w jego imieniu. Na to powinno było zwrócić uwagę Min. spraw wewnętrznych, nie zaś żądać legalizacji O. K. R., który stowarzyszeniem ani związkiem nie jest.

Z cyklu: „Arkana".*)

(Z drugiej serji).

Wspomnienie powozu.

...Rozkoszą dla mnie jest błąkać się późnym wieczorem, w obcem, nieznanem mieście, w oddalonych dzielnicach, pośród uśpionych, mrocznych ulic, gdzie nieliczne księżyce elektrycznych latarni idą w dal tajemną...

Prześladuje mnie wspomnienie jednej takiej, bezcelowej włóczęgi, gdzieś na krańcach Genui...

Wyszedłszy późno z kinematografu i, znużony flanowaniem **) pod potężną, monumentalną kolumnadą via Venti Settembre ***), wspiąwszy się po schodach, wiodących na wiadukt, do górnej części miasta, poszedłem na los szczęścia, w pierwszą lepszą, mroczną, cichą ulicę...

W rzeźwem, nocnem powietrzu, w którem czuć było świeżość powiewu od pobliskiego morza, tułacze, pełne przygód moje życie, wydało mi się dziwną, niepodobną baśnią...

Poczucie wolności i rozpierającego pierś, szalonego, irracjonalnego szczęścia!...

Radosna, tajemna świadomość tysiącznych, niewyczerpanych możliwości, zwycięskiej mocy wcielania w swoje życie czyichś fantastycznych snów...

I wtedy właśnie, jakby elipsa tego mojego zaimprowizowanego, nocnego spaceru, przecięła, skrzyżowała się z gwiezdnym szlakiem jakiejś ciągnącej się w nieskończoność Bajki, przejechał koło mnie cicho zamknięty powóz na gumach, z płonącemi tajemniczo latarniami i, skręciwszy nagle w jedną z poprzecznych ulic, zniknął w jej mroku...

Nie miałem pojęcia, kto, zkąd i dokąd jechał tym powozem, tylko zamajaczyło w duszy jakieś niejasne, mgliste przeczucie, że mnie minęło w tem obcem, włoskiem, nadmorskiem mieście, w tę noc późną, jakieś nieznane, niepojęte, bezimienne szczęście, coś niewytłómaczonego, nieprawdopodobnego... że podobna chwila nie zdarzy się już nigdy w życiu...

Jakiś odruch instynktowny: pobiedz co sił za tym powozem, zatrzymać, przemówić do kogoś, co w nim marzy, śni...

A wtedy coś się wyjaśni, coś stanie się ze mną bajkowego, niesłychanego...

I cicha melancholja żalu, że nie zdobędę się na wolę, inicjatywę, że powóz odjechał już bezpowrotnie... że jakaś jedyna, czarowna sposobność zaklęcia cudu — minęła na wieki...

I poszedłem dalej, w mrok pustej, nieznanej, uśpionej ulicy, i w oku mojem zakręciła się łza...

Wacław Wolski.

*) Tajnie. **) Bezcelową przechadzką. ***) Ulica Dwudziestego Września (jedna z rocznic wolnościowych).

Aresztowanie księdza Huszny, który przyszedł z prośbą o opiekę, w gabinecie ministra!

Za nieposłuszeństwo osławionemu biskupowi Łosińskiemu!

Minister spraw wewnętrznych jako „świeckie ramię" biskupa!

Zamiast posłuchania u Naczelnika Państwa — więzienie!

W numerze 405 „Robotnika" z dnia 24 grudnia 1919 r. w artykule zatytułowanym „Prześladowania religijne w Polsce" pisaliśmy o ks. Husznie, który, chcąc uniknąć krwi rozlewu ulotnił się z parafji, aby u odpowiednich władz szukać obrony i sprawiedliwości na nadużycia jakie się dzieją ze strony władz administracyjnych w pow. Jędrzejowskim.

A co — myślicie, że nie znalazł? Znalazł, a gdzie i jak to posłuchajcie:

Ks. Huszno otrzymał posłuchanie u Naczelnika Państwa, do którego się mimo wysłanej depeszy udał, nie dowierzając urzędom pocztowym, czy ta depesza doszła. Faktycznie depesza w przeciągu doby do Belwederu—doszła. Posłuchanie wyznaczone było przez p. rotmistrza Wieniawę na godz. 8-ą wieczór. Aby jednak czasu nie tracić na czekanie, p. rotmistrz poradził ks. Husznie udać się przedtem do ministra spraw wewnętrznych, ażeby Naczelnik Państwa w porozumieniu z nim tę sprawę prędzej załatwił i żeby ludzie mogli bogobojnie i szczęśliwie spędzić święta wraz ze swoim proboszczem.

Idąc za radą p. rotmistrza, ks. Huszno udał się do Min. spraw wewn. o godz. 5 po pół. Minister spraw wewn. oświadczył, że nie zna tej sprawy i polecił załatwić ks. Husznę p. Kuleszy, szefowi sekcji.

Po godzinnem czekaniu zjawił się p. Kulesza, na parę minut przedtem przystąpił do spisywania zeznania ks. Huszny sekretarz p. Kuleszy.

Pod koniec zeznania przybył p. Kulesza i kazał je sobie przeczytać. Treść jednak zeznania nie harmonizowała z wyrokiem z góry przygotowanym przez p. Kuleszę. P. Kulesza przeto zeznanie kazał przerwać, a przytaczając jako zbrodnię **niesubordynację wobec biskupa Łosińskiego**, następnie przeszkadzanie w objęciu parafji Mstyczów przez drugiego księdza, **kazał ks. Husznę aresztować z polecenia p. ministra.**

W asystencji komisarza policji i dwóch policjantów aresztowanego ks. Husznę, zamiast na posłuchanie do Naczelnika Państwa, odstawiono do rezerwy policji, o godz. 6 i pół. gdzie całą dobę spędził o swoim wikcie, pod ustawiczną strażą policjantów.

We środę o godz. 7-ej wieczór pod eskortą, złożoną z podkomisarza policji i 2 policjantów przewieziono go do Kieleckiego więzienia do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego. Prokurator sądu okręgowego umył ręce i oddał ks. Husznę do dyspozycji sędzieg śledczego w Jędrzejowie. Ks. Husznę umieszczono w więzieniu.

Dodajmy, że minister sprawiedliwości, do którego zwracało się z tą propozycją Min. spr wewnętrznych, odmówił aresztowania ks. Huszny, nie widząc żadnych legalnych do tego powodów.

W sprawie pomocy więźniom i zesłańcom politycznym.

Niniejszym podaje się do wiadomości o rozpoczęciu na terenie b. Kongresówki z dniem 31 grudnia 1919 r. rejestracji byłych więźniów i zesłańców politycznych dla celów opieki społecznej na zasadzie art. 29 Dekr. z dnia 3 stycznia 1918 r. Dz. Pr. Nr. 1. Do kategorji powyższej zaliczają się osoby, które do dn. 11 listopada 1918 r. za swą działalność lub przekonania polityczne, względnie religijne, były karane i skazane przez rządy państw zaborczych, bądź władze okupacyjne.

Rejestracja ta ma na celu zorganizowanie opieki nad znajdującymi się w potrzebie obywatelami Państwa Polskiego — byłymi więźniami i zesłańcami politycznymi, oraz pozostałymi po nich rodzinami. Zebrane materjały posłużą jednocześnie do historji martyrologji polskiej w walkach o Niepodległość i Wyzwolenie.

W celu rejestracji byli więźniowie i zesłańcy polityczni, oraz pozostałe po nich rodziny mogą, począwszy od 31 grudnia r. b i do 31 marca 1920 r., zgłaszać się osobiście lub za pośrednictwem osób upoważnionych do Delegatów do Spraw Opieki Społecznej. Przy rejestracji należy przedstawić dokumenty osobiste, oraz dowody, dotyczące skazania względnie odbywania kary i obecnego stanu materjalnego. Osoby wyżej wymienione, zamieszkałe poza siedzibami Delegatów, mogą również zażądać przysłania przez pocztę pod adresem swym arkuszy rejestracyjnych, które po wypełnieniu w domu lub w Urzędzie Gminnym miejsca swego zamieszkania, należy odesłać do Delegatów, załączając odnośne dowody. Osoby, które już nadesłały wprost do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej swe zgłoszenia i adresy, otrzymają arkusze rejestracyjne do wypełnienia od Delegatów właściwych.

Uwaga. Osoby, które ucierpiały od władz nieprzyjacielskich i okupacyjnych za sprawy natury politycznej w związku z wydarzeniami wojennymi, winne zgłosić się, poza niniejszą, również do rejestracji szkód na zdrowiu, mającej na celu uzyskanie odszkodowania od państw nieprzyjacielskich.

Byli więźniowie, karani za przestępstwa natury kryminalnej są bezwzględnie z rejestracji wykluczeni.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Warszawa, dn. 15 grudnia 1919 r.

Siedziby delegatów do spraw opieki społecznej.

Warszawa (miasto) — Jerozolimska 58; Warszawa (podmiejska) — Nowy Świat 5; Włocławek — Szeroka 36; Mława — Nowy Rynek 10; Białystok — Komitet dla bezrobotnych; Łomża — zastępca delegata — Dworska 32; Łódź — Pańska 115; Kalisz — Wiejska 16; Piotrków — Komitet dla bezrobotnych; Częstochowa — Wieluńska 14; Kielce— Komitet dla bezrobotnych; Radom — Warszawska 7; Lublin — Komitet dla bezrobotnych; Siedlce — Florjańska 10.

Ambasador bolszewicki w St. Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych przebywa oficjalny przedstawiciel rządu Rosji sowieckiej Ludwik A. C. Martens, powszechnie traktowany, jako ambasador Rosji.

Martens jakkolwiek nie jest uznany przez rząd amerykański, to jednak, co jest charakterystyczne, jest przez ten rząd tolerowany.

Przed miesiącem Martens przedłożył rządowi amerykańskiemu propozycję, w myśl której podejmuje się wysłać na koszt Rosji sowieckiej wszystkich obywateli rosyjskich przebywających na terenie Stanów Zjednoczonych, którzy uważani są przez rząd amerykański za niepożądanych. Propozycja ta była w związku z prześladowaniami jakie stosował rząd amerykański do agitatorów komunistycznych.

Dn. 17 listopada Martens był wzywany przez rząd amerykański w celu złożenia zeznań co do swej działalności w Ameryce.

Charakterystyczne są również informacje jakich udzielił attaché handlowy Mertensa dziennikarzom amerykańskim w sprawie nawiązania stosunków handlowych między Rosją a Ameryką.

„Pomiędzy ludźmi, którzy pomagają nam w uzyskaniu uznania przez rząd, są wielkie chicagoskie kompanie, Armour, Swift, Nelson, Morris i Cudahy. Dajemy olbrzymie zamówienia na dostarczenie żywności do Rosji skoro tylko rząd tutejszy pozwoli na wznowienie stosunków handlowych.

„Bardzo wiele firm, z któremi się porozumiewaliśmy, czyniły co tylko w ich mocy, aby doprowadzić do rozpoczęcia stosunków handlowych z Rosją".

Słowa te wyjaśniają nam pogłoski, jakie obiegały przed kilkoma miesiącami prasę, że kupcy amerykańscy handlują z Rosją bolszewicką, oczywista „pocichu", za pośrednictwem Szwecji.

Czy to prawda?

„Wpered" lwowski powtarza za pismem „Słowiańskaja Zaria" z dnia 13 b. m wiadomość o tem, że misja polska przy Denikinie zwróciła się do niego z propozycją wysłania 200.000 bezrobotnych z Polski do kopalń w Zagłębiu Donieckiem.

Czy władze polskie zamierzają usunąć bezrobocie w kraju przez wysyłanie bezrobotnych na poniewierkę już nietylko do Francji ale i do oprawców Denikinowskich?

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 30 grudnia.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Próby sforsowania Dźwiny przez nieprzyjaciela w okolicy Leonpola i ujścia rzeki Uszacza zostały przez nasze oddziały udaremnione.

Oddział bolszewicki, który, przeprawiwszy się przez Berezynę, zaatakował Nowosiółki, został po dłuższej walce z powrotem odrzucony na wschodni brzeg rzeki.

Na odcinku poleskim ataki nieprzyjacielskie na Młynek i Końkowicze zostały z dużemi stratami dla nieprzyjaciela odparte.

Front wołyński: Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Gener.

(—) Haller, pułkownik.

Wydalanie służby folwarcznej w Małopolsce.

(Tel. własny).

Tarnów, 26 grudnia.

Obszarnicy galicyjscy zapowiedzieli stanowczo wyrzucenie pracowników rolnych 1-go stycznia 1920 r. Obszar dworski Tuchów przy pomocy adwokata Janigi z Tuchowa wymusił od pięciu zbałamuconych, nieumiejących czytać, podpisanie się, że w 3 dni po 1 stycznia opuszczą mieszkanie. Cała masa wydalonych z dn. 1 stycznia nie znalazła pracy z powodu strajku obszarników i niewydania pracownikom odpowiednio wypełnionych książek służbowych. Wydawano tylko kartki z uwagą, że będzie uwolniony 1 stycznia 1920 r., wobec czego nikt ich do pracy nie przyjął.

Ponieważ obszarnicy oświadczają zgodnie, że nie wydalą pracowników, jeśli starosta wyda odpowiednie zarządzenie, prosimy o spowodowanie w ministerjum spraw wewnętrznych, by polecili starostom Małopolski telegraficznie wydanie takiego zarządzenia obszarom dworskim, obowiązującego do czasu przeprowadzenia zbiorowej umowy przez komisję rozjemczą dla uniknięcia pomnożenia bezdomnych i głodnych, jakoteż ewentualnych następstw rozpaczy robotników.

Związek Zaw. Rob. Rol. Tarnów.

Rozpaczliwy stan bezrobotnych w Tomaszowie.

(Tel. własny).

Tomaszów, 24 grudnia.

Robotnicy z robót publicznych, pozbawieni pracy przez magistrat z powodu braku funduszów, w ilości 1300 i 800 zwolnionych z robót rządowych przez zamknięcie kamieniołomi, zebrani na wiecu w d. 21 grudnia w ogólnej ilości 2400, jak również Rada miejska uchwałą posiedzenia nadzwyczajnego dnia 22 grudnia żądają od Sejmu pomocy, aby rząd zmusił czy umożliwił fabrykantom uruchomienie fabryk. Robotników bez pracy 7000.

Magistrat. Petrykowski.

Przejęcie sądownictwa w Poznaniu.

Poznań, 30 grudnia.

(P. A. T.). Dnia 6 stycznia odbędzie się uroczystość z okazji przejęcia sądownictwa. Po mszy św. w katedrze nastąpi zaprzysiężenie sędziów w sali tronowej zamku, zaś wieczorem odbędzie się raut w salach zamku. Departament sprawiedliwości rozesłał liczne zaproszenia do polskich urzędników sądowych na innych obszarach Rzeczypospolitej. Pisma poznańskie nadmieniają, że sędziowie jako oznakę będą nosili na piersiach orła polskiego na wstędze.

Pruskie władze sądowe na ziemiach polskich

Berlin, 30 grudnia.

(P. A. T.). Urzędowo podają do wiadomości: Po porozumieniu się z rządem polskim pruskie władze sądowe wstrzymują swą działalność w obsadzonych częściach prowincji poznańskiej z d. 31 grudnia r. b. Natomiast we wszystkich obszarach, które Prusy mają odstąpić, pruskie władze sądowe kontynuować będą swą działalność poza dzień 1 stycznia, a mianowicie: Na obszarach, które mają się stać polskiemi — do czasu opuszczenia tych obszarów przez wojsko i obsadzenia przez Polaków; na innych obszarach, — aż do przejęcia zarządu przez państwo, w skład którego dany obszar wejdzie. Zmiany w rozgraniczeniu okręgów sądowych na obszarach, które mają być odstąpione, i na obszarach, sąsiadujących z niemi (okręg Saary, Gdańsk, Kłajpeda), nastąpią dopiero na podstawie dalszych zarządzeń, a więc nie wejdą w życie już z dniem nabycia mocy prawnej przez traktat pokojowy, jak to pierwotnie było w planie.

Niemcy opuszczają Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Nauen, 30 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Prus Wschodnich i Zachodnich donoszą, że wywędrowało stamtąd do Niemiec 100.000 Niemców. Z Torunia wyjechało w ostatnich czasach około 7.000 Niemców.

Powrót zakładników i jeńców cywilnych z Rosji.

Warszawa, 29 grudnia.

(P. A. T.). Delegacja Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, że w wykonaniu rokowań z sowiecką rosyjską organizacją Czerwonego Krzyża, pierwsza partja naszych jeńców i zakładników cywilnych w liczbie około 500 osób jest już w drodze do Polski i znajduje się obecnie pod Borysowem w Mińskiem, jako miejscu wyznaczonem dla przejścia linji frontu, co ma nastąpić w dniach najbliższych

Polacy muszą trzymać straż przeciw bolszewizmowi.

Wiedeń, 30 grudnia.

(P. A. T.). Według nadeszłych tu sprawozdań z Paryża z dnia 26 b. m. Clemenceau w mowie, wygłoszonej w Izbie, w odpowiedzi na interpelację Cachina powiedział między innemi: Co dotyczy Galicji Wschodniej, dałem następcy p. Paderewskiego w Paryżu polskiemu delegatowi p. Patkowi przyrzeczenie, że sprawa Galicji Wschodniej będzie jeszcze raz omawianą na konferencji. Clemenceau dodał, że przeparł to przyrzeczenie w Londynie. Nowy tekst, dotyczący Galicji Wschodniej został konferencji przedłożony i przez nią przyjęty. W tem miejscu przerwał Barthou, zapytując, czy w Londynie nie mówiono nic o Rosji. Clemenceau odpowiedział: „nie zawrzemy z Rosją pokoju i nie będziemy z nią pertraktowali". Poseł Varenne woła: pozostajemy więc z Rosją Sowiecką w stanie wojennym. Clemenceau odpowiada, że Francja, podobnie jak i Anglja, nie może ponosić kosztów dalszej czynnej akcji wojennej przeciw Rosji Sowieckiej. Z tego powodu zgodzono się, aby Rosja Sowiecka otoczyć drutem kolczastym. Chcemy, powiedział Clemenceau, przeszkodzić temu, aby bolszewizm rosyjski przerzucił się na inne kraje Europy. Ruch ten, ociekający krwią, znamionuje to, że teraźniejsi władcy narodu rosyjskiego obcy są rzeczypospolitej Rosyjskiej. Otoczy się Rosja sowiecka zewsząd drutem kolczastym, należy jednakże baczyć, aby Niemcy przez te druty się nie prześlizgnęli. Polacy muszą trzymać straż przeciw bolszewizmowi. Armja polska liczy około pół miljona żołnierzy. Czecho - Słowacja rozporządza 150.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy, ponadto liczyć należy także na Rumunję, z którą doszło się do porozumienia po przezwyciężeniu pewnych trudności. Pozostaje w końcu Jugosławja, której spór z Włochami mógł być zarzewiem pożogi w Europie, gdyby nie to, że na szczęście Jugosławja i Włochy znajdują się już na drodze do porozumienia. Nitti pragnie porozumienia się z Serbami.

Sukcesy bolszewików.

Wiedeń, 30 grudnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne podaje: Sprawozdanie bolszewickie z dn. 29 grudnia donosi, że na południe od Kijowa na prawym brzegu Dniepru odbywa się dalej pochód wojsk bolszewickich. Na froncie południowym zdobyto Millerowo i Słabiańsko. Z frontu Turkiestańskiego donoszą o dużych sukcesach. Front nieprzyjacielski zdaje się być zupełnie rozluźniony. Na froncie wschodnim trwa dalej pochód naprzód. Wzięto znów kilka tysięcy jeńców.

Wznowienie rokowań z Litwinowem.

Paryż, 29 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Londynu donoszą na podstawie wiadomości Agencji Reutera, że O'Grady powróci we wtorek do Kopenhagi, aby tam podjąć na nowo rokowania z Litwinowem. W Londynie panuje przekonanie, iż tym razem uda się dojść do porozumienia.

Zawieszenie broni na froncie estońsko-bolszewickim.

Nauen, 30 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rząd sowiecki przyjął na konferencji w Dorpacie propozycje estońskie, według których ma nastąpić 7-dniowe zawieszenie broni, powtarzające się automatycznie aż do wypowiedzenia. Odpowiedni traktat nie został dotychczas jeszcze podpisany.

Ewakuacja Odesy.

Londyn, 28 grudnia.

(P. A. T.). Biuro Reutera. Wedle doniesienia z Konstantynopola rozpoczyna ludność cywilna Odesy opróżniać miasto z powodu szybkiego zbliżania się bolszewików.

Wykrycie spisku przeciwrządowego w Budapeszcie.

Budapeszt, 30 grudnia.

(P. A. T.). Węgierskie Biuro Koresp. otrzymało z miarodajnej strony informacje, iż władze wojskowe wpadły na ślad spisku, którego celem było wywołanie przewrotu. Spiskowcy zamierzali przedewszystkiem wysadzić w powietrze budynek rządowy, położony u stóp cytadeli, w którym mieści się naczelna komenda armji narodowej. W piwnicach tego budynku zamierzano umieścić materjały wybuchowe, które miały być zapalone prądem elektrycznym. Naczelnego dowódcę węgierskiej armji narodowej miano zgładzić i przygotowano igły zakażone bakterjami, któremi miano go zranić. W razie nieudania się tego planu miał Horty zginąć od kuli rewolwerowej, względnie od sztyletu. Władze ujęły już osobnika, który podjął się zamordowania Hortyego. Ujęto również jego wspólników. Celem spisku było obalenie teraźniejszego rządu węgierskiego. Zamach na rząd miał nastąpić w ten sposób, że do Prezydjum Rady Ministrów miano wnieść maszynę piekielną przy pomocy przekupionej służby. Szukano też ochotnika, któryby się zdecydował wtargnąć na posiedzenie Rady Ministrów i rzucić między obradujących granaty ręczne. Władze znalazły też w lokalu spiskowców szczegółowy plan wysadzenia w powietrze budynku opery. W ten sposób chcieli węgierscy komuniści zgładzić za jednym zamachem jaknajwięcej przedstawicieli burżuazji. Spiskowcy zamierzali także uwolnić z więzienia skazanego na śmierć byłego naczelnika urzędu wywiadowczego rządu Beli Kuhna, niejakiego Korwina Kleina. Na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa aresztowano już wielu komunistów węgierskich, których dotychczas daremnie poszukiwano.

Drugi zamach na wice-króla Irlandji.

Dublin, 28 grudnia.

(P. A. T.). Biuro Reutera. Dzisiaj rano wykonano napad na mieszkanie wicekróla French'a, jeden oficer warty został zabity, tak samo jeden z 12 napastników; cztery osoby podejrzane o udział w napadzie aresztowano.

Paryż, 30 grudnia.

(P. A. T.). „Information" donosi na podstawie opowiadania lorda Frencha, że właśnie odbywało się u niego przyjęcie, gdy o godz. 2 i pół w nocy usłyszano w parku, otaczającym zamek, strzały. Porucznik dyżurny, który wraz z żołnierzami udał się do parku, zginął od kuli, żołnierze przenieśli zwłoki do pałacu. Tymczasem rozpoczęto z dachu pałacu ostrzeliwać z karabinu maszynowego tę część parku, z której doszedł odgłos strzałów. Gdy karabin maszynowy przestał już działać, przeszukano park i znaleziono zwłoki mężczyzny w przyniszczonym uniformie. Aresztowano 3 podejrzane osoby. Jest wątpliwem, czy ma się tu do czynienia z zamachem związku Sinfein. W Dublinie krążą o zajściu najróżniejsze pogłoski. Według jednej wersji, strzały dali ludzie, którzy w ten sposób obchodzili święto, a tylko przypadek zrządził, że ofiarą zdarzenia padło dwóch ludzi.

Londyn, 30 grudnia.

(P. A. T.). Biuro Reutera podaje na podstawie informacji z Dublina, iż pierwsze doniesienia mylnie przedstawiły sprawę strzałów, które padły w pobliżu mieszkania wicekróla. Nie był to wcale zamach. W parku, sąsiadującym z siedzibą wicekróla, usłyszano strzały. Oficer z kilku żołnierzami udał się do parku, aby zbadać, kto strzelał. Zginął on w parku od kuli. Ujęto 4 oficerów, którzy w danej chwili wychodzili z parku.

O niepodległość Irlandji.

Wiedeń, 30 grudnia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie" donosi z Londynu: Dzienniki podają z Dublina, że związek Sinfein ogłosił manifest, w którym odrzuca wszelkie koncesje rządu angielskiego i zaznacza, że celem związku jest utworzenie niezawisłej rzeczypospolitej Irlandzkiej.

Ratyfikacja traktatu w senacie amerykańskim.

Wiedeń, 29 grudnia.

(P. A. T.). Tel. Comp. donosi z Waszyngtonu: Naprężona sytuacja w senacie zmieniła się w ostatnich dniach na lepsze. Republikańscy senatorowie, którzy domagają się łagodniejszych zastrzeżeń, zagrozili, że nie zgodzą się na kierownictwo senatora Lodge, jeżeli on nie podejmie rychło kroków celem dokonania kompromisu. Odbyły się już liczne zebrania

senatorów republikańskich dla omówienia istniejących trudności. Senatorowie, domagający się łagodniejszych zastrzeżeń, rozporządzają co najmniej 19 głosami, do tego przyłączy się 45 głosów senatorów demokratycznych. W ten sposób jest zapewniona większość ⅔ głosów, to jest 63 głosy. Jak przypuszczają, dnia 1 stycznia ma być ogłoszona forma kompromisu, a wówczas nastąpi ratyfikacja w ciągu niewielu dni.

Blokada Meksyka.

Wiedeń, 29 grudnia.

(P. A. T.). Biuro Kor. podaje za „Nieuwe Rotterdamsche Courant" z Waszyngtonu: Zarządzenie Lansinga, zakazujące wywozu broni i amunicji do Meksyku, oznacza widoczne rozpoczęcie ostrej blokady.

Dowódca armji koalicyjnej po zawarciu pokoju.

Paryż, 30 grudnia.

(P. A. T.). Gen. Degout ma w chwili, gdy traktat pokojowy nabierze mocy obowiązującej, przejąć naczelną komendę nad armią belgijską, amerykańską i francuską, znajdującą się na lewym brzegu Renu.

Wzmocnienie załogi francuskiej w Strasburgu

Nauen, 30 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Ze Strasburga donoszą o wzmocnieniu tamtejszej załogi francuskiej. Wszystkie koszary zostały zajęte przez wojska białe i czarne, a ponadto wydane są zarządzenia, mające na celu wzmocnienie fortyfikacji w okolicach Strasburga.

Rumunja a Polska.

Bukareszt, 24 grudnia.

(P. A. T.). (Spóźniona). Prezydent ministrów w mowie swej, wygłoszonej w parlamencie, powiedział między innemi: „Widoczna jest wspólność interesów między Polską a nami. Wielkiemi były trudności, które potrafiło pokonać młode Państwo Polskie, dzięki zarówno patrjotyzmowi i bohaterstwu swojej armji, jako też abnegacji, z jaką przywódcy rozmaitych partji zostawiając na boku wszelkie rozterki i interesy partyjne, potrafili zjednoczyć się dla założenia państwa. Możemy tylko podziwiać naród polski z powodu osiągniętych przezeń sukcesów, dzięki którym wskrzesił do nowego życia Państwo Polskie. Oby przyszłość tego zaprzyjaźnionego państwa stała się godną kontynuacją jego sławnej przeszłości".

Strajk generalny w Bułgarji.

Koloszwar, 30 grudnia.

(P. A. T.). Agencja „Dazia" donosi: Według sprawozdań z Sofji, proklamowano w całej Bułgarji strajk generalny z powodu drożyzny środków żywności i materjałów odzieżowych. Rząd ogłosił w całym kraju stan oblężenia.

O pokój z Turcją.

Ljon, 29 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Konstantynopola donoszą, iż Wielki Wezyr zwrócił się do Tewfika Baszy, przewodniczącego komisji, która ma bronić praw Turcji przed konferencją pokoju, — z żądaniem, by podkomisje wygotowały pośpiesznie swe raporty, bowiem zwołanie delegacji może nastąpić w prędkim czasie.

Grecy domagają się Konstantynopola.

Nauen, 30 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Jak donoszą z Aten, domagają się greckie koła polityczne, aby Konstantynopol został przyznany Grecji, jeżeli nie zatrzyma go Turcja.

Mróz.

Nauen, 30 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Ze wszystkich stron Niemiec donoszą o wielkich mrozach, które chwyciły w dniu wczorajszym. W okolicach Kłajpedy było wczoraj 20 C. mrozu. Wszystkie rzeki pozamarzały, skutkiem czego ruch żeglugowy ustał zupełnie, co się odbija, oczywiście, na dostarczaniu żywności nietylko dla Berlina, lecz i dla wielu innych miast. Z południa natomiast donoszą o niezwykle wysokiej temperaturze powietrza, co wywołuje roztopy. Ren wezbrał do tego stopnia, że wielu miastom grożą poważne niebezpieczeństwa. W Bonn, Kolonji i Düsseldorfie woda dotarła aż do mieszkań. Jak donoszą, górny Ren przybiera coraz bardziej skutkiem wezbrania.

Prezydent Skulski nabył kamienicę w Poznaniu.

PAT uroczyście komunikuje: Dzienniki poznańskie donoszą, że prezydent ministrów Skulski, jest obywatelem m. Poznania. Obywatelstwo poznańskie zyskał p. inż. Skulski przed kilku tygodniami, nabywając w Poznaniu realność.

Łuków.

(Korespondencja własna).

Represje w stosunku do działaczy robotniczych.

W październiku r. b. po wybuchu strajku rolnego zostali aresztowani m. in. przewodn. oddz. pow. łukowskiego, tow. Piasko i pow. radzyńskiego tow. Zamylko i wbrew wielokrotnym przyrzeczeniom władz nie zostali dotychczas puszczeni na wolność. W sprawie ich nawet starostowie przyjeżdżali do Warszawy i specjalnie starali się o to, by kara 6-cio miesięczna nie została zmniejszona. Pp. starostowie dowodzili w Warszawie, że aresztowani są niebezpiecznymi wywrotowcami, agitatorami bolszewickimi i t. d., na skutek czego aresztowani nadal są trzymani w więzieniu.

Ogół robotników jest z powodu tego niesprawiedliwego więzienia niewinnych ludzi bardzo wzburzony i na Zjeździe delegatów Kół Miejscowych uchwalono wysłać umyślną delegację do Warszawy, do min. spraw wewn., która ma przedstawić memorjał w sprawie aresztowanych i starać się o ich uwolnienie. Brak tych ludzi daje się dotkliwie uczuwać w powiatach. Są nietylko kierownikami Związku rob. rolnych, ale i kooperatyw robotniczych, w których z powodu ich nieobecności panuje obecnie chaos w rachunkowości i grozi im zupełna ruina.

Kielce.

(Korespondencja własna).

Jak się przedstawia u nas ściąganie kontyngentu?

Ze wsi Obice (gm. Morawica, pow. kielecki), otrzymujemy garść faktów, zebranych przez tamtejszych wyrobników, o tem, w jaki sposób bogaci chłopi oddają kontyngentowe zboże.

Ignacy Rogowski, posiadacz 42 mórg pola, z tego 32 morgi ornego, zdał kontyngent tylko z ośmiu morgów. Katarzyna Radło — 40 morgów z tego 30 ornego, przy spisywaniu podana jako bezrolna i kontyngentu wcale nie zdawała. Piotr Praszkiewicz, posiadacz 40 morgów, z tego ornego 30, również w spisie nie podał wszystkiego. Jan Kaleta — 20 mórg ornej roli, w spisie podano 8 mórg i z tylu też odstawił kontyngent. Jan Praszkiewicz, 40 mórg, z tego ornego 30, w spisie podane 10 morgów i z tych tylko dostarczono kontyngent. Mikołaj Szuba, 10 mórg ornego, według spisu nie posiada nic. Szczepan Wojsa, 20 mórg, z tego 15 ornego, podane 8 mórg i z tych ściągnięty kontyngent i szereg innych, których nazwisk nie wymieniamy. Tyle zboża chowa się w jednej wsi na pasek i tyle popełnia się nadużyć przy spisywaniu. A teraz pytanie, ile mamy w Polsce takich osobników nieuczciwie podających wielkość swoich majątków podczas spisu, który ma służyć za dane do ściągania kontyngentu. Fakty powyższe może stwierdzić pod przysięgą kilku ludzi tejże wsi i sołtys.

Istnieje u nas we wsi Obice kooperatywa włościańska „Ufność", gdzie urzędują: prezes Stanisław Kaleta, gospodarz tej wsi, Piotr Praszkiewicz, Józef Zawadzki skarbnik i Władysław Kaleta brat stryjeczny Stanisława Kalety, który pełni funkcję sklepowego, a którego złapano na tem, że ciężarki funtowe w sklepie ważyły 4 luty mniej i były używane do ważenia produktów, mimo to sklepowy pełni nadal swoją funkcję. Oprócz tego Stowarzyszenie „Ufność" otrzymuje z aprowizacji z Kielc sól, która est przeznaczona dla wszystkich mieszkańców wsi, tymczasem prezes Stowarzyszenia Stanisław Kaleta i Piotr Praszkiewicz zatrzymali dla siebie po ednym worku soli, resztę zaś sprzedali niektórym „uprzywilejowanym", reszta zaś ludności wcale soli nie otrzymała. Możeby też władze zwróciły uwagę na gospodarkę tego rodzaju, jaka istnieje w naszej wsi.

Mieszkaniec wsi Obice.

Głosy czytelników.

Oficer a żołnierze.

W dn. 21 grudnia był tak niezwykły ścisk przy pociągu, odchodzącym rano w kierunku do Aleksandrowa, że zdobycie sobie jakiegokolwiek miejsca należało niemal do cudów. W przewidywaniu tego, kilka pań wybrało się na parę godzin przed odejściem pociągu i, zawdzięczając uprzejmości konduktora, oraz żołnierza kolejowego, wynalazły sobie znośne miejsca w przedziale II kl., szczęśliwe, że zdążą do swoich na święta.

Na kilka minut przed odejściem pociągu wpadł do przedziału oficer od ułanów i z miejsca zwrócił się do obecnych pań: „proszę się natychmiast wynosić precz, gdyż ten przedział jest dla oficerów". Napróżno tłomaczyły mu zrozpaczone kobiety, że nie ten, tylko sąsiedni przedział nosi napis: „dla oficerów", zresztą wszystkie, nawet chora pasażerka, wyraziły gotowość odstąpienia mu miejsca, byle jakoś dojechać do domu. Lecz szarmancki oficer krzyczał: „jeżeli natychmiast się nie wyniesiecie, zawezwę żandarmów i wyrzucą was kolbami". Istotnie też zawezwał żołnierza kolejowego, lecz ten grzecznie lecz stanowczo mu oświadczył, że o ile te panie posiadają bilety II kl., to jechać mogą w tym przedziale, przeznaczonym do ogólnego użytku. Wówczas p. oficer wyskoczył i po chwili wrócił w towarzystwie 3 żołnierzy z karabinami i dosłownie wyrzucił wszystkich z przedziału.

Dodać winienem, że kontroler kolejowy, który tuż przed wtargnięciem oficera, odwiedził przedział, w niczem nie kwestjonował prawa jazdy w tym przedziale, ograniczając się tylko na usuwaniu tych, którzy nie posiadali biletu właściwej klasy.

Gdy zrozpaczone panie plątały się bezradnie koło przepełnionego po brzegi pociągu, zgłosili się do nich ci sami żołnierze, którzy je z przedziału wyrzucili i zaprowadzili je tyłem do żołnierskiego wagonu IV klasy, przepraszając za swą niewłasnowolną brutalność.

Wszyscy bez wyjątku obecni tam żołnierze prześcigali się w usiłowaniu ułatwienia im znośnego umieszczenia się w tym przepełnionym wozie i nie było między nimi ani jednego, któryby nie chciał z gotowością odstąpić im swego z trudem zdobytego miejsca. Nadto podczas całej jazdy prześcigali się żołnierzyki w usługiwaniu swoim współpasażerkom.

„Istny Wersal" — mówiła potem z zachwytem jedna z nich — znana obywatelka ziemska. „Dotychczas zajmowałam się dużo zbiórką na żołnierzy, dodała druga — również obywatelka ziemska — lecz od tej chwili włożę w to całą swą duszę, bo te serdeczne chłopaki na to zasługują". „Dzień dzisiejszy", dodała inna z wyrzuconych pań — chora żona wyższego oficera — więcej mnie nauczył niż wszystkie traktaty o równości i sprawiedliwości".

Wszystkie zaś razem długo pamiętać będą por. 12 pułku ułanów p. Trzcińskiego, o którego nazwisku dowiedziały się od swych przemiłych towarzyszy podróży.

E. B.

Szkoła pielęgniarek dzieci.

Żyjemy w wieku dziecka. Przed wojną jeszcze powstał w Europie zachodniej szereg instytucji, opiekujących się dziećmi i ich matkami. Straszliwe spustoszenia, które głód i nędza lat wojennych poczyniły w świecie dziecięcym, dodały ruchowi temu nowego bodźca. Liczba instytucji, opiekujących się dziećmi choremi i zdrowemi, chroniących je przed zwyrodnieniem i zagładą, znacznie wzrosła, a jednocześnie powstały wzorowe szkoły dostarczające tym instyucjom zastępów specjalnie wyszkolonych pielęgniarek i opiekunek zdrowia, będących wśród ubogiej ludności pionierkami hygjeny, opiekunkami dzieci, doradczyniami ich matek.

Sprawa opieki nad dziećmi mimo chaosu, panującego w tej dziedzinie, poczyniła i u nas pewne postępy, ale brak należycie wyszkolonego personelu tamuje jej rozwój. W wystarczającej mierze brakowi temu zaradzićby mogło zorganizowanie szkolnictwa pielęgniarskiego przez państwo i ciała samorządowe. Zanim to jednak nastąpi, zadanie to wziąć musi na siebie inicjatywa społeczna.

Pod egidą Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powstaje pierwsza w kraju Szkoła pielęgniarek dzieci. Kurs, obliczony na jeden rok, obejmuje zajęcia praktyczne i wykłady teoretyczne. Zajęcia praktyczne odbywać się będą w domu wychowawczym Tow. Przyjaciół Dzieci, nadto w szpitalach dla dzieci, ambulatorjach, poradniach, stacjach opieki nad dziećmi, żłobkach i ochronach. Na wykłady teoretyczne dopuszczane będą również i wolne słuchaczki. Otwarcie szkoły nastąpi w początkach stycznia. Bliższych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje Biuro Tow. Przyjaciół Dzieci, Leszno 4, codziennie między 11—12.

Strajk pracowników aptekarskich zakończony.

Wczoraj na skutek interwencji komisarza rządu p. Anusza odbyła się pod jego przewodnictwem konferencja w sprawie strajku aptecznego, na której prócz przedstawicieli pracowników i pracodawców był również obecny i przedstawiciel min. zdrowia.

Przedstawiciele właścicieli aptek zjawili się dopiero na wezwanie komisarza, przedtem bowiem nie chcieli wchodzić w żadne pertraktacje ze strajkującymi.

P. Anusz zakomunikował właścicielom aptek, że zmuszony został wobec oporu, jaki wykazali pracodawcy, ze względu na zdrowie i dobro ludności wdać się w tę sprawę i ogłosił nowe warunki wynagrodzenia pracowników aptekarskich, na które przedstawiciele aptekarzy wyrazili swą zgodę.

Związek zaw. farmaceutów - pracowników na ogólnem zebraniu tegoż dnia wieczorem również akceptował te warunki, aczkolwiek niezupełnie zadość czyniące przedstawionym żądaniom, niechcąc przedłużać strajku, na którym ludność dotkliwie cierpiała.

Warunki są następujące: nieżonaci otrzymują 30 proc. podwyżki, żonaci 50 proc. i 10 proc. na każde dziecko. Za czas strajku całkowita pensja zostanie wypłacona tym, którzy pracują dłużej, niż 3 miesiące, pozostałym zaś połowa miesięcznej pensji. Nikt z pracowników nie może być usunięty z posady w ciągu roku.

Praca zostanie podjęta dziś o godz. 3-ej po południu.

Strajkujący urzędnicy kolejowi.

Pracownicy Rachuby Wydziału Gospodarczego Warsz. Dyrekcji Kolejowej, w ilości 20 osób postanowili nie przychodzić na wieczorowe zajęcia, ponieważ praca w godzinach nadliczbowych w biurze jest nędznie wynagradzana, a nawet wobec przekroczenia budżetu, grozi im zupełne niewypłacenie należności za pracę pobiurową. Nawał pracy, spowodowany zakończeniem się roku kalendarzowego, a zarazem i okresu obrachunkowego był dobrą okazją do zamanifestowania przeciwko wyzyskowi, co się też objawiło w postaci zawieszenia pracy wieczorowej w dniu 18 grudnia.